Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 2 Października 1909 Nr. 224

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na przyszły kwartał. Abonament „Nowin“ wynosi (wraz z przesyłką pocztową lub dostawą do domu) kwartalnie 4 K. 50 h., miesięcznie 1 K. 50 h. (można należytość przesyłać przekazem pocztowym lub markami).

Każdy nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie**, o ile zapasu starczy, początkowe fejletony powieści **„Czarodziejski samochód“**.

„Nowiny“ są niezawisłem, bezpartyjnem, demokratycznem pismem. Wolne od stronniczych uprzedzeń, zachowują sobie w każdym wypadku swobodę zdania, służąc wiernie **narodowej sprawie**. Szybkość informacyj i bogactwo interesujących artykułów, zapewniły „Nowinom“ największą w Galicyi zachodniej poczytność. Nabywać można „Nowiny“ w każdej trafice.

Strejk węglowy
widziany od stolika zielonego.

„Nowa Reforma“ zamieściła wczoraj artykuł o „wszechpolakach w strejku węglowym“, artykuł wysoce w stylu i argumentacyi naiwny, pisany od zielonego stolika. Geneza strejku węglowego została w tym artykule zgoła fałszywie przedstawiona; nieprawdą jest zwłaszcza, jakoby strejk wybuchł pod wpływem „wszechpolskich“ agitatorów. Sprawę strejku omawialiśmy w „Nowinach“ w szeregu korespondencyj i artykułów, pochodzących od ludzi znających stosunki lokalne; obecnie otrzymujemy z dobrze poinformowanej strony odpowiedź na bałamutny artykuł „Nowej Reformy“. Z odpowiedzi tej przytaczamy główne ustępy:

„Wyrokować o winie wybuchu strejku i jego przebiegu mogą tylko ci, co nie od zielonego stolika sądy wydawać pragną, lecz ci tylko, którzy rzecz zbadali na miejscu, którzy widząc ranę społeczną, do jej zagojenia ręki przyłożyli bez uprzedzeń i żółciowych wybuchów. „Nowa Reforma“ i jej stronnictwo nigdy udziału nie brało w pracy bezpośredniej wśród ludu pracującego; mimo drukowanych programów nie zdobyło się ono na wychowanie ludzi, którzyby spełniali rolę „małych“ i „wielkich“ agitatorów. Wymagałoby to zbyt wiele trudu, kosztów i wysiłków osobistych, by bezpośrednio zbliżyć się do robotnika i brakło tym panom i ich pisanym programom przedewszystkiem tego ideowego motoru, który daje siłę i zapał do pracy.

Stronnictwo „N. Reformy“ w sprawach organizacyj społecznych i ruchu, na tych organizacyach się opierającego, udziału nie brało, w nieszczęsnej bierności i apatyi pozostawiło cały ruch społeczny w niepodzielnem władaniu socyalnej demokracyi, wydało w ten sposób lud roboczy na pastwę klasowej i antynarodowej pedagogii socyalistów lub pod wpływ klerykalnych opiekunów przyjaźniackich. Nie zdziaławszy nic, „postępowa“ demokracya rzuca fałszywe oskarżenia i zarzuty stronnictwu, które nie rości sobie wprawdzie monopolu do opieki nad robotnikami, lecz nie chce ugrzęznąć w bezczynności i monopolu tego nie chce przyznać długoletnim sojusznikom „N. Reformy“ i „Naprzodu“.

Jeżeli z pracy tej wynikną także korzyści polityczne, to w każdym razie, przyzna to „Nowa Reforma“, rezultatem ich nie będzie tworzenie murów nieprzebytych między klasami społecznemi i czynienie z mas robotniczych rozjuszonego stada zwierząt, szczutych przeciw innym klasom narodu.

A teraz kilka rzeczowych sprostowań fałszów organu „demokracyi“.

Pierwszy wybuch strejku — pisze „Nowa Reforma“ — wedle niezaprzeczonych, bo stwierdzonych faktów, sprowokowali agitatorzy narodowo-demokratyczni. Kto to i jakie fakta stwierdził — tego „Nowa Reforma“ nie podała, bo fakta takie istnieją tylko w żółciowej wyobraźni „demokraty“, piszącego w „Nowej Reformie“. Natomiast stwierdziły już przed 5 tygodniami dzienniki, które na miejsce strejku własnych wysłały sprawozdawców, nie wyłączając „Naprzodu“, że strejk wybuchł żywiołowo w tych właśnie koloniach górniczych koło Sierszy, w których ani socyaliści ani narodowi demokraci nie mieli decydującego wpływu, wśród których nie było żadnej organizacyi zawodowej. Delegaci tych właśnie górników pociągnęli za sobą innych, a zwłaszcza hutników z Krzu. Ci ostatni, mając stosunkowo najlepszą organizacyę i najliczniej do Polskiego Związku górniczo-hutniczego należący, za zgodą Zarządu Związku i Centralnego Zarządu Zjednoczenia P. Z. Z. w Krakowie do strejku się przyłączyli. Po nich zastrejkował Tenczynek, posiadający najgorsze warunki pracy i zarobków. Owe kadry agitatorów płatnych, ów tajemniczy „akademik“, na którego skinienie „cmentarna cisza zaległa na miejscach ożywionego niedawno ruchu przemysłowego“ — redukuje się do osoby sekretarza rzeczonego Związku, który po wybuchu strejku musiał być na miejscu w celu pilnowania agend i wypłat strejkowych, przewidzianych regulaminem.

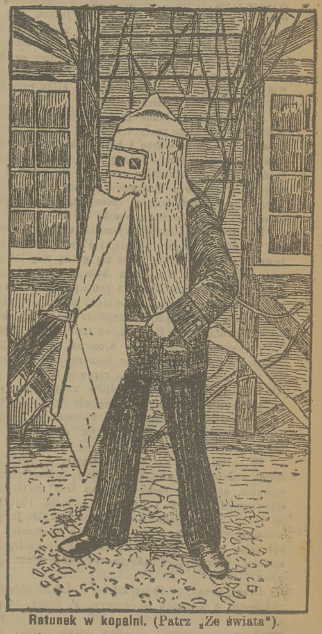
W piątym dniu strejku okazało się, że ustalone ostatecznie żądania robotników są tak drobne i w stopniu do osiągnięcia możliwe, że przy dobrej woli Zarządu kopalń i huty mogły być zaraz przyznane. Stwierdzili to nawet niektórzy sami akcyonaryusze, znający i stan zakładów i konjunktury na rynkach zbytu i produkcyi węgla i cynku.

Podtrzymanie strejku stało się kwestyą uczciwości dla ludzi kierujących organizacyą zawodową, tem więcej, że umiarkowane postulaty co najwyżej w drugim tygodniu bezrobocia powinnyby być uzyskane. Że ich dotąd nie zdobyto, winę ponosi przedewszystkiem Zarząd kopalń, zbyt daleko idący w oszczędzaniu skóry akcyonaryuszy, w drugim rzędzie władze górnicze, tolerujące nienormalne stosunki w zakładach akcyjnych, zabójcze dla zdrowia i życia tysięcy ludzi, zwłaszcza w hucie i kopalni tenczyńskiej. Samą mocą własnej ingerencyi i naciskiem na gwarectwo, mogłoby starostwo górnicze zmniejszyć niezadowolenie i rozgoryczenie robotników. Wreszcie stanowisko prasy i opinia publiczna. Gdyby od początku rzetelnie, na miejscu walki badano jej przyczyny i przebieg, gdyby i „Nowa Reforma“ nie z okien redakcyi przy ul. Jagiellońskiej lub od marmurowego stolika Wenzla, wglądnęła w istotne przyczyny wybuchu i trwania strejku, toby sama przekonała się, że jej „niezaprzeczone fakta“ to czysta wyobraźnia. Zamiast wycinać kilkuwierszowe notatki gazet o strejku, sklejać je w artykuł i snuć fałsze o wszechpolskich wpływach w Zagłębiu krakowskiem, zamiast ronić łzy krokodyle nad ruiną przemysłu krajowego, nad uciekającym z kraju robotnikiem, niech redakcya „Nowej Reformy“ choćby na kilka godzin zejdzie do czarnych nizin Zagłębia, a mimo duszącego dymu hut, ujrzy tam własne kłamstwa w przedziwnym blasku prawdy — ujrzy tam, co gorsza, nawet tych małych wszechpolskich agitatorów, którzy, według jej twierdzeń, „nagle znikli“ z widowni strejkowej, skoro się okazało, że właściciele kopalń nie chcą uwzględnić dalej sięgających żądań. Czy po naocznem stwierdzeniu własnych fałszów — zmieni „Nowa Reforma“ zdanie o przyczynach i prowokatorach strejku? Oby się tak stało!“

Premia za niszczenie much i os.

W „Fremdenblacie“ wiedeńskim pewien właściciel ogródkowej restauracyi w Tyrolu rozpisuje konkurs na projekt, przy pomocy którego możnaby jak najskuteczniej tępić muchy i osy w ogrodach i restauracyach. Używał on już wszystkich sposobów, jakie dotąd zalecano, więc między innymi także zawieszał na drzewach naczynia szklane, napełnione piwem i miodem, a tak skonstruowane, że osa lub mucha może się bardzo łatwo dostać do naczynia, zwabiona wonią piwa i miodu, ale nie może się w żaden sposób z niego wydostać. Owóż ze wszystkich sposobów dotąd praktykowanych do tępienia much i os, ten się okazał najpraktyczniejszym, zniszczył dużo tych szkodników, ale przecież nie wytępił wszystkich. Są osy i muchy tak inteligentne, że nie włażą do takich naczyń. Owóż na te inteligentne muchy i osy potrzeba wynaleźć jakiś inny sposób, a za podanie tego sposobu przyrzeka nagrodę 40 kor. w złocie. Za wypłatę tej nagrody ręczy redakcya „Fremdenblattu“.

W Galicyi jest podobno jeden dom, w którym latem niema w oknach siatek, a jednak niema ani much ani komarów, ani os. Jestto willa zbudowana pod lasem w odległości paru kilometrów od wsi i wszelkich innych zabudowań wiejskich, a należy ona do radcy Wydziału krajowego p. E.—Małżonka tego dygnitarza autonomicznego, osoba bardzo inteligentna, przeświadczona o szkodliwości much i komarów, o tem, jak te skrzydlate stworzenia roznoszą wszystkie zakaźne choroby, jak tyfus, ospę, gruźlicę, szkarlatynę, malaryę, karbunkuł, używa wszystkich sposobów, żeby tępić te owady i doszła rzeczywiście do tego, że zupełnie



Ratunek w kopalni. (Patrz „Ze świata“).

wytępiła je w swojej willi, ale do zwycięstwa jej pomogła tu bardzo ta okoliczność, że, jak powiedzieliśmy, willa jest oddalona o parę kilometrów od wszelkich zabudowań ludzkich.

Z KRAJU.

Pożar tartaku. W Rabie Wyżnej pod Chabówką spłonął tartak parowy Adolfa Lowego z Wiednia. Szkoda wynosi około 300.000 kor.

Z Białej. Dyurnista Roman Skotnicki z Białej, zatrudniony przy magistracie w Bielsku, wyszedłszy w piątek z domu, dotychczas nie wrócił. W sobotę znaleziono w cygańskim lesie do drzewa przypiętą kartkę pisaną ręką Skotnickiego. „Bądźcie zdrowi! nie ujrzycie mię więcej. W obszarze 50 kroków od tego miejsca znajdziecie mię“. Zarządzone poszukiwania pozostały dotychczas bez skutku.

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

24

Ciąg dalszy.

Ubiegł zaledwie dwadzieścia kroków, nogi jego zaplątały się w jakieś kupki gruzu i chróstu i Fit padł jak długi na ziemię.

Szybko jednak się podniósł i zmiarkował, że trzeba się trzymać blisko muru, aby mieć jakiś punkt oparcia.

„Biegnij do misyi jak najprędzej!“ Dobry pan profesor! Niechby zobaczył, jak to łatwo!

Bliskość muru ułatwiała mu trudną drogę. Powoli strach zaczął opuszczać chłopca, pomimo, że dokoła otaczały go nieprzejrzane ciemności, a na nogi wpadały co chwila jakieś kosmate stworzenia z piskiem przenikliwym.

Ale odważne dziecko wzruszało filozoficznie ramionami.

— Eh! Szczury! Zawsze słyszałem, że ich mnóstwo znajduje się w starych kanałach, rowach, ale nie myślałem, aby aż tyle!

Wtem zatrzymał się z okrzykiem rozpaczy w głosie. Poczuł nagle, że grunt pod nogami zaczyna się uginać i, że jakaś płynna masa sięga mu do kolan.

— „Kałuża śmierci“! — krzyknął przerażony.

Ileż to razy słyszał, że w tej kałuży ginęli „tipaos“, ścigający przestępców, policyanci i bandyci.

Fit próbował się cofnąć. Ale napróżno.

Nie mógł nóg wyciągnąć z błota grzązkiego. Serce mu bić przestało.

Czuje, iż jest zgubiony. Ogarnia go szał rozpaczy. Zerwał się, ile tylko pozwalały mu siły... Napróżno! Stracił równowagę i padł na ziemię, a właściwie w kałużę.

Resztkami przytomności i sił biedny Fit stara się uchwycić muru. Ale go namacać nie może. Posuwa się więc po trochu, o ile mu śliskie błoto pozwala, w kierunku ściany, przy której biegł dotąd.

Napróżno. Mur znikł bez śladu, ręce malca spotykają próżnię.

Fit z rozpaczliwym wysiłkiem rzuca się w bok... Czuje przez sekundę, że leci w przepaść, czy otchłań... Pada, tracąc zupełnie przytomność.

. . . .

Kiedy Fit otworzył oczy, nie mógł zdać sobie dobrze sprawy, co się z nim stało:

— Musiałem pewno umrzeć — szepnął — musiałem zadusić się cuchnącymi wyziewami błota.

— Ale nie! — zawołał po chwili. — Przecież oddycham, więc nie jestem nie żywy!

Wyciągał ręce na prawo i lewo.

Nagle okrzyk radości wydarł mu się z piersi:

— Schody!

I oczywiście głowa jego leżała na jednym ze stopni kamiennych.

Teraz zrozumiał, dlaczego zemdlał: uderzył głową o kamień.

Dokąd prowadzą te schody?

Ii! Żeby się o tem dowiedzieć, nic prostszego, jak wejść na nie.

Z wielkim trudem podniósł się Fit z ziemi.

Był mocno oszołomiony upadkiem. Drżącemi nogami wszedł na schody. Zaczął liczyć stopnie. Nad dwudziestym piątym znalazł się jakby w studni, otoczonej zewsząd murem.

Oswojonemu z ciemnością Fitowi zdawało się, że dostrzega odblask światła z góry. Podniósłszy głowę, ujrzał przebity w ścianie otwór.

W jakim celu okno to ponad tajemniczemi schodami, prowadzącymi do rowu?

Stanąwszy na końcach palców Fit zauważył, że otwór był zamknięty kratą żelazną.

Zastanowiło go to.

Przypomniał sobie, że schronienia ludzi mających powód do ukrywania się lub czegoś, opatrzone zwykle są takiem tajemnem wyjściem.

— Fałszerze monet... Przemytnicy... — myślał Fit, postanawiając być bardzo ostrożnym i nie zapuszczać się lekkomyślnie w niebezpieczne miejsca.

Ale co robić?

Cofać się nie będzie. Na samo wspomnienie „kałuży śmierci“ Fit zatrząsł się z obrzydzenia i wstrętu.

Innej drogi niema krom tego otworu...

Dotknął się odważnie kraty żelaznej. Poczuł, iż jest bardzo zardzewiałą. Bez najmniejszego trudu przepiłował ją w jednej chwili.

Już ma wolną drogę!...

Wdrapał się po murze i wyjrzał poza otwór. Naprzeciw były drzwi przymknięte lekko, zrozumiał, że to z poza nich przenikało widać światło.

Światło — więc ludzie. Co byli za jedni ci, którzy o tak późnej porze nocnej czuwali?

— Do licha! — pomyślał „boy“. — Nie śpią w nocy! Trzeba być ostrożnym!

Uczyniwszy to postanowienie, zeskoczył z otworu i zbliżył się ostrożnie do drzwi, otworzył je bez najmniejszego szelestu.

W oświetlonej izbie nie było nikogo.

Fit wytężył wzrok i słuch. Cisza zupełna...

Słyszał niemal bicie własnego serca.

Ciąg dalszy nastąpi.

Onegdaj w nocy włamali się nieznani dotychczas sprawcy do mieszkania Antoniego Gąsiora w Skaconce obok Białej i skradli ubrania jego i żony, a nawet i pościel. Spowodowanym przez włamywaczy szmeram rozbudzony Gąsior, który spał w przyległej izbie wyszedł i zobaczył jednego złodzieja uciekającego przez okno. Rzucił się w pogoń za nim, ale musiał tego zaniechać, gdyż włamywacze zaczęli strzelać do niego.

Naokoło teatru.

„Czarodziej z nad Nilu". Operetka w 3 aktach H. Smitha, muzyka Wiktora Herberta.

Premiera wystawionej wczoraj operetki wypełniła szczelnie widownię teatru ludowego doborową publicznością, tą, którą widywaliśmy stale na przedstawieniach operetki lwowskiej i tą, którą widujemy w krakowskich salach koncertowych.

„Czarodzieja" nie grano już dawno w Krakowie, był więc prawie nowością dla młodszych i dla starszych. Treść libretta, sklecona na tle egipskiem, nie odznacza się logicznością fabuły, daje jednak pole do popisu w zakresie humorystyki, której wczoraj nie brakowało. Muzyczka melodyjna bardzo i łatwo uchwytna posiada instrumentacyę bezpretensyonalną lecz zgrabną, a ożywiają ją walczyki oraz kuplecik!, których autorowie nie szczędzili, każąc śpiewać po kilka razy każdej niemal postaci scenicznej.

Dyrekcya teatru ludowego wystawiła „Czarodzieja" z wielkim nakładem pracy i kosztów, upostażając wystawę w piękne dekoracye i barwne kostyumy, a nadto starając się o doskonałą grę sceniczną zarówno w ensemblach i scenach zbiorowych, jak nie mniej u pojedynczych artystów. Reżyserya operetki, bardzo staranna, nie pominęła żadnego szczegółu, mogącego przyczynić się do uświetnienia wesołej całości.

Na czoło wykonawców wysunęła się para królewska w osobach pp. Grabowskiej i Polańskiego. P. Grabowska, oddająca każdą przez się graną rolę lub partyę starannie oraz z talentem, była doskonałą królową z operetki. W miarę wesoła i pełna poloru, nosiła piękny kostyum z gracyą, śpiewając poprawnie głosem dźwięcznym i niosącym, szczególnie w pozycyach niskich i średnich. P. Polański, oś treści całej operetki, był bohaterem wczorajszego wieczoru. Artysta, pełen zawsze szczerego, swobodnego humoru, nadał odpowiedni ton całej repryzie, bawiąc zarówno doskonałą grą, jak i setką doskonałych dowcipów audytoryum, które też ulubieńcowi swemu nie szczędziło oklasków. Wielkiem powodzeniem cieszyły się szczególniej „witze", odnoszące się do naszych stosunków miejskich i drożyzny.

W partyi córy Faraonów wystąpiła p. Felice, ujmując audytoryum wdziękiem postaci, tudzież pięknym śpiewem, noszącym cechy artyzmu oraz umiejętności śpiewaczych, użytych z artystyczną miarą. Partnerem jej był p. Turski, jako Kiaczki, który z partyjki śpiewanej wywiązał się z honorem, jako czarodziej, zaś był pełen humoru i zadanie rozweselenia publiczności spełniał wraz z p. Polańskim ku zadowoleniu ogólnemu.

Drugi amant, p. Sydor, zbierał zasłużone oklaski za usiłowania w kierunku śpiewaczym. P. Sydor, któremu na tem miejscu nie żałowaliśmy słów uznania — przedstawił się jako śpiewak, czyniący zawsze postępy w używaniu głosu z natury pięknego i dźwięcznego. Duety, wykonane z p. Felice, oraz ustępy solowe, zyskały młodemu śpiewakowi żywe i życzliwe, a zasłużone oklaski audytoryum. Młody śpiewak miał wczoraj nawet parę szczęśliwych momentów w grze scenicznej.

Partyjkę proroka pogody grał poprawnie p. Strzałkowski, którego piękny i dźwięczny głos oraz usiłowania artystyczne znajdują zawsze zasłużoną nagrodę w oklaskach. — P. Zielińska grała partyjkę Ramzuncia z werwą i talentem. — Trzebaby, chcąc zdać rzetelnie sprawę z przedstawienia, wymienić nazwisko pni Góreckiej, ujmującej zgrabnością postaci i gry w partyjce Obeliska, pp. Kolman, Zamiłło, Jaroszewskiej i całego niemal personal teatru ludowego, który został zmobilizowany do wystawienia operetki.

Przedstawienie szło składnie, bez niespodzianek w doskonale wyćwiczonych chórach; w staranności muzycznego oddania partyj czuć było energiczną i staranną rękę korepetytora, a przedewszystkiem postęp w kierunku wokalnym. Chóry nie ograniczały się do śpiewania jak dawniej unisonowego, brzmiąc w akordach czysto i pewnie; na szczególną wzmiankę zasłużył chór męski, odśpiewany w drugim akcie. Zasługi to muzycznego kierownika operetki, p. Isakowicza, którego zapału i pracy niepodobna nie uznać i nie zaznaczyć na tem miejscu. — Orkiestrę prowadził przytomnie i dzielnie kapelmistrz Tesarzyk. — Do uświetnienia wystawy przyczynił się w wielkiej mierze balet, odtańczony przez pp. Adelę, Wandę i Stanisława Sachsów w akcie drugim. Ulubione i sympatyczne baletnice wystąpiły w efektownych kostyumikach koloru pomarańczowego i zarówno za efektowne tańce, jak i za ujmującego wdzięku pełne wzięcie zbierały wraz z bratem rzęsiste oklaski. *St. Bursa.*

Z teatru ludowego. „Czarodziej z nad Nilu", prześliczna trzyaktowa operetka, która wypełniła sale teatru ludowego po brzegi na wczorajszem przedstawieniu i w której niebywałem powodzeniem cieszyli się wszyscy biorący w niej udział, będzie powtórzoną dziś w piątek, w niedzielę wieczór i w poniedziałek.

Najbliższą nowością w dziale operetkowym będzie piękna i arcywesoła trzyaktowa operetka Straussa p. t. „Zemsta Nietoperza". — Sztuka w 5 akt. A. Kellasa p. t. „Powtórne małżeństwo" będzie odegraną w sobotę po raz pierwszy. Główną rolę odtworzy dyr. E. Rygier, inne role odegrają pp.: Halnicka, Gawlikowska, Grabowska, Kolman, J. Rygier, Jarniński, Szkudelski, Heleński, Fliegel, Zamorski, Bienin, Horski i inni.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Król".
Sobota: „Z tamtego brzegu".
Niedziela pop.: „Kościuszko pod Racławicami".
Niedziela wiecz.: „Z tamtego brzegu".
Poniedziałek: „Posażna jedynaczka" i „Dla szczęścia".
Wtorek: „Z tamtego brzegu".
Sroda: „Osiołkowi w żłoby dano".
Czwartek: „Doktor z musu".
Piątek: „Judyta".
Sobota: „Gody życia".
Niedziela pop.: „Pan Geldhab" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Gody życia".

Repertuar teatru ludowego:

Piątek: „Czarodziej z nad Nilu".
Sobota: „Powtórne małżeństwo"
Niedziela pop.: „Zazdrosna żona".
Niedziela wiecz.: „Czarodziej z nad Nilu".
Poniedziałek: „Czarodziej z nad Nilu".
Wtorek: „Powtórne małżeństwo".

Co słychać w mieście?

Automobilowe połączenie Krakowa z Wieliczką. Z dniem dzisiejszym rozpoczął kursować na linii Kraków-Wieliczka i odwrotnie omnibus automobilowy. Omnibus odjeżdża z Krakowa o godz. 10 rano, 3 po południu i 9 wieczór; z Wieliczki zaś odjeżdża do Krakowa o godz. 8 rano, 1 w południe i 6·30 wieczór. Cena jazdy w jedną stronę wynosi klasą pierwszą 1 koronę, klasą drugą 80 halerzy. Na specyalne zamówienia wyjeżdżać będzie z Wieliczki omnibus automobilowy na przedstawienia teatralne, koncerty itd. To automobilowe połączenie Krakowa z Wieliczką powitać musimy z najżywszem uznaniem.

Wybór pełnomocnika parafian. Magistrat jako władza polityczna I. instancyi zarządza w parafii św. Floryana wybór pełnomocnika parafian miejskich do rozprawy konkurencyjnej, która niebawem ma się odbyć w tej parafii, celem obmyślenia funduszów na pokrycie kosztów restauracyi budynku plebańskiego i kościoła, tudzież budowy domu mieszkalnego dla księży wikaryuszów i służby kościelnej. Wybór odbędzie się pod kierunkiem wydelegowanego komisarza wyborczego w dniu 15-go października b. r. w kancelaryi urzędu parafialnego św. Floryana od godz. 9 do 12 przed południem. Uprawnionymi do wyboru i obieralnymi są wszyscy do konkurencyi obowiązani parafianie, którym według ordynacyi wyborczej gminnej przysługuje czynne i bierne prawo wyboru. Wyborcom doręczy magistrat karty legitymacyjne i karty głosowania na podstawie sporządzonej już listy wyborczej.

Przejazd arcyksięcia. Dzisiaj rano przejechał przez Kraków arcyksiążę Franciszek Salwator, wracający z polowania w Wysokiem do Wiednia.

Uroczyste otwarcie wystawy prac uczniów rękodzielniczych odbędzie się w niedzielę dnia 3 b. m. o godz. 11 przed południem „na Kotłowem" przy ul. Kolejowej l. 18. Wystawa urządzoną została staraniem Izby rękodzielniczej. Protektorat nad wystawą objął prezydent dr Leo, honorowe przewodnictwo posłowie dr Staniszewski i E. Zieleniewski.

700-letni jubileusz Zakonu. Dzisiaj rozpoczęły się w czterech krakowskich kościołach uroczystości ku uczczeniu 700 letniego jubileuszu istnienia zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka. Zakon ten, założony przez św. Franciszka, istnieje obecnie jako trzy oddzielne zakony, a mianowicie: 1) Bracia Mniejsi, t. j. Bernardyni i Reformaci; 2) Konwentualiści, t. j. Franciszkanie i 3) Kapucyni. Wszystkie te rodziny zakonne mają w naszem mieście swoje konwenty i kościoły, w których ku uczczeniu jubileuszu odbywać się będą czterodniowe uroczystości, począwszy od dziś dnia aż do poniedziałku włącznie. Dzisiaj we wszystkich odnośnych kościołach, a więc w kościele OO. Reformatów, Bernardynów, Kapucynów i Franciszkanów rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe uroczystem nabożeństwem.

Zakon św. Franciszka ma w Austro-Węgrzech 369 klasztorów, w których liczba członków wynosi 2831, w czem 1502 księży księży i 372 studyujących kleryków. Działalność zakonu znaną jest dobrze. Od czasu swego istnienia zakon Braci Mniejszych dał Kościołowi 5 papieży, 80 kardynałów, 30 patryarchów i przeszło 2500 arcybiskupów. Obecnie należy do zakonu Braci Mniejszych (Franciszkanów) dwóch kardynałów i 40 arcybiskupów i biskupów. W rzymskich kongregacyach i komisyach ma zakon obecnie 25 konsulatorów. Zakon dał katolickiemu światu 45 świętych i 90 błogosławionych.

Z Resursy urzędniczej. Program zabaw i zebrań na październik b. r. jest następujący: Dnia 2-go (sobota). — Zgromadzenie członków i rodzin tychże, celem omówienia nowych projektów skutecznego zwalczania drożyzny. Obecność pań konieczna. Po dyskusyi ogólna zabawa towarzyska. Początek o godz. 8-mej wieczór. Wstęp wolny. Dnia 8-go (piątek). Zwyczajne posiedzenie Wydziału o godz. 8-mej wieczór. Dnia 9-go (sobota). Przedstawienie amatorskie. I. Prolog. II. „Okrężne" komedya J. Korzeniowskiego w 2 aktach ze śpiewami i tańcami. Muzyka wojskowa 13 pp. Dnia 23-go (sobota). Przedstawienie amatorskie „Klub kawalerów", komedya M. Bałuckiego w 3 aktach. Muzyka wojskowa 13 pp. Dnia 31-go (niedziela). Walne zgromadzenie członków resursy.

Ze stow. kupców i młodzieży handl. W dniu 2 go października o godzinie wpół do 9-tej wieczorem (w razie braku kompletu o godz. wpół do 10-tej) odbędzie się w lokalu stow. przy ul. Wolskiej 14 nadzwyczajne walne zgromadzenie stow. kupców i młodz. handlowej.

Z Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego T. S. L. w Krakowie. W poniedziałek dnia 4 bm. wygłosi p. Stanisław Warcholik odczyt na temat: „Grunwald", ilustrowany obrazami świetlanemi. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 10 halerzy.

Pogrzeb śp. prof. dra Stanisława Zaręcznego odbędzie się jutro w sobotę o godz. 4 pop. z kaplicy cmentarnej w Krakowie. Prezydent dr Leo rozesłał zaproszenia wzywające radców miejskich do zięcia udziału w pogrzebie tego zasłużonego dla gminy m. Krakowa męża.

Wiec urzędników bankowych i kas oszczędności odbędzie się 2 października o godzinie 6-tej wieczorem w sali Rady pow.

Mieszkańcy ul. Stolarskiej uskarżają się, że w kramach przy ulicy Stolarskiej, obok klasztoru Dominikańskiego, niema wcale miejsca ustępowego, wskutek czego właściciele kramów zachodzą do cudzych kamienic przy ul. Stolarskiej i zanieczyszczają je. Takie nieporządki w śródmieściu nie mogą być dłużej tolerowane. Spodziewać się należy, że kompetentna władza wyda natychmiast nakaz urządzenia miejsca ustępowego dla kramarzy przy ul. Stolarskiej.

Echa katastrofy budowlanej na Grzegórzkach. Z cechu majstrów murarskich otrzymujemy następujące pismo:

Według wiadomości, podanej przez dzienniki, nie można było w pierwszej chwili dociec, kto kierował robotami przy budowie domu na Grzegórzkach, który się onegdaj zawalił, bo robotnicy mieli nawet wprost oświadczyć, że „niema tu takiego". Później dopiero zdołano skonstatować, że odpowiedzialność za wykonanie robót i bezpieczeństwo przyjął na siebie majster murarski, Michał Puciński i naturalnie podpisał w dotyczącym urzędzie gminnym odpowiednie oświadczenie czyli deklaracyę. Jeżeli zaś mimo tego robotnicy zeznali, że „niema tu takiego", to powiedzieli oni szczerą prawdę. Kierownika ukwalifikowanego rzeczywiście nie było; podpisanie deklaracyi przez Michała Pucińskiego było tylko firmą czyli osłoną nieuprawnionego wykonywania robót przez partaczy. Wypowiadamy nasze twierdzenie stanowczo i otwarcie, opierając się na wieloletniem doświadczeniu.

W gminach podmiejskich — tak w powiecie krakowskim, jak i podgórskim — wykonują roboty budowlane prawie wyłącznie osoby nieuprawnione, czyli t. zw. partacze; winniśmy zaś zaznaczyć, że nie są to roboty drobniejsze, ale większe budowy, kilkopiętrowe. Dzieje się to pod osłoną niesumiennych koncesyonowanych przemysłowców budowlanych, a dzieje się — co śmiało powiedzieć możemy — nawet z wiedzą dotyczących organów nadzorczych. Stowarzyszenie nasze od lat kilku przedkłada corocznie liczne doniesienia dotyczącym władzom, podając, gdzie który partacz i pod czyją firmą wykonuje roboty; wnieśliśmy obszerniejsze memoryały do c. k. Starostwa i Wydziału powiatowego w Krakowie, w których wykazaliśmy, jakie nadużycia się dzieją, podając ich przyczyny i wskazując sposoby zaradzenia złemu — wszystko pozostało bez skutku. Nigdy dochodzenia na nasze doniesienia nie bywają przeprowadzane na miejscu budowy przez powołane do tego czynniki; śledztwa, dokonane przez organa gminne, nie przedstawiają żadnej poprostu wartości. Bywają nawet nieraz wypadki, że organa gminne w błąd wprowadzają władzę.

Naturalnem następstwem tego jest, że w gminach podmiejskich ruch budowlany opanowali firmodawcy i partacze. — Trzeba dopiero katastrofy, trzeba ofiary z życia ludzkiego, aby właściwe czynniki raczyły się zająć sprawami budowlanemi w powiecie.

Krajowa ustawa budownicza dla wsi i pomniejszych miast i miasteczek zawiera przepisy o badaniu planów, oraz przepisy o kierownictwie budową. Gdyby przepisy te były choć w części przestrzegane, dałoby się uniknąć katastrofy. Ale cóż..... Urzędy gminne przyjmują wszelkie plany bezkrytycznie, wydając na ich podstawie pozwolenie na budowę; o fachowem zbadaniu i ocenieniu wartości tych planów niema mowy.

Streszczamy się: Powodem katastrof budowlanych jest wyłącznie brak ścisłego fachowego nadzoru ze strony władz administracyjnych — rządowych i autonomicznych, — jest niezrozumiała poprostu obojętność na nadużycia i przekroczenia ustawy, popełniane przez firmodawców i partaczy, — w końcu nie możemy uwolnić od winy i tych właścicieli budowli, którzy z powodu źle zrozumianej oszczędności oddają wykonanie budowy ludziom nieuprawnionym i niekwalifikowanym.

Może też smutne doświadczenia, poczynione podczas katastrof przy ulicy Zyblikiewicza i w Grzegórzkach, przypomną powołanym do tego czynnikom ich obowiązki.

Czyje pieniądze? Wczorajszej nocy znalazła służba kolejowa w pociągu Nr 7, przybyłym z Wiednia do Krakowa, pugilares z kwotą 600 kor. Właściciel, po udowodnieniu własności, może zgubę odebrać w krakowskiej policyi.

Agrafkę z brylantem i szafirem znaleziono wczoraj na ścieżce, koło cmentarza. Właścicielka może ją odebrać w policyi.

Materac w płomieniach. Wczoraj koło g. 7-ej wieczór zawezwano straż pożarną na ul. Sławkowską l. 4. W mieszkaniu dra Münza porzucono przez nieostrożność niedopałek papierosa na materac, który po chwili stanął w płomieniach. Nim jednak straż przyjechała, ogień ugasili domownicy..

Sprawozdanie Cooka.

Ciąg dalszy.

Mnie jednak nie było wolno spać; musiałem pisać listy; musiałem przestudyować jeszcze raz bardzo pilnie cały program naszej podróży. Trzeba było nie tylko stanowczo nakreślić plan, aby osiągnąć zamierzony cel, lecz także pomyśleć o powrocie i zabezpieczeniu tych rzeczy, które zostawiłem w Annootok. Zarazem trudno było wówczas odgadnąć choćby tylko prawdopodobną drogę powrotną ku stałemu lądowi. Wiele zależało od warunków, które mieliśmy zastać w dalszej drodze ku północy. Chociaż założyliśmy nasze magazyny prowiantowe z myślą powrotu wzdłuż zatoki Nansena przez fiord Cannon i kraj Artura, miałem jednak poważne wątpliwości, czy sprawdzi się to obliczenie. Gdyby lód pędził silnie ku wschodowi, mogło się zdarzyć, że nie bylibyśmy w możności wyboru naszej drogi powrotnej. W takim razie mógł nas lód zapędzić poprostu do Grenlandyi i musielibyśmy próbować drogi ku domowi na wschodniem lub zachodniem wybrzeżu Grenlandyi. Ta jazda nie przedstawiałaby dla nas zbyt dużych trudności i niebezpieczeństw, bo tak na zachodzie, jak na wschodzie było dosyć piżmowców, żeby się wyżywić. Było także możliwem, że dostaniemy się na wyspę Shannon, gdzie ekspedycya Baldwin-Ziegler zostawiła dobrze zaopatrzony magazyn z zapasami. Nie było także nieprawdopodobnem, że napotkamy ląd, który zapewni nam bezpieczny powrót więcej w kierunku zachodnim.

Właśnie z powodu tej niepewności otrzymał Francke polecenie czekania aż do 5 czerwca 1908. Gdybyśmy nie powrócili aż do tego czasu, to miał on swoje instrukcye powierzyć Kulugingwahowi i powrócić na południe na statku wielorybim albo duńskim. Nie mógł nam przecież nic pomódz, a kazać mu czekać nieograniczony czas, byłoby narażaniem na bezpożyteczne trudy. Wygotowałem tej treści instrukcye, a Kulugingwah i Inngitu mieli je wziąć ze sobą. Nad ranem zniknęły z powietrza kryształki śniegu, pozostało jednak dżdżyste zimno, które przenikało aż do kości. Temperatura wynosiła — 56° Fahrenheita. Lekki wietrzyk wiał od zachodu, a słońce świeciło poprzez zimny błękit. Po kilku godzinach jazdy zmienił się charakter lodu; szerokie, potężne pola lodowe ustąpiły miejsca niezbyt wielkim bryłom lodowym. Bryły te, oddzielone niebezpiecznemi strefami, powstałemi wskutek nacisku lodów, przedstawiały poważne przeszkody; lecz przy pomocy ostro zakończonych lasek i zmyślności Eskimosów mogliśmy przynajmniej posunąć się naprzód. Ten drugi dzień jazdy stanowiła zdobycz 21 mil angielskich. Miałem zamiar odesłać stąd pomocników, Kulugingwaha i Inngitu. Postępy nie były tak wielkie, jak oczekiwałem, a żywności było za mało, by wyżywić ich psy. Ofiarowali się jednak dobrowolnie, że pojadą z nami jeszcze jeden dzień, nie żywiąc psów. Następnego dnia wzrosły trudności wskutek złego lodu. Do rozbicia obozu zrobiliśmy tylko 16 mil ang. Zbudowaliśmy domek ze śniegu. Po spożyciu dymiącej polędwicy z piżmowca, zupy i podwójnej racyi herbaty, zabrali się nasi ostatni pomocnicy ze swojemi saunkami i głodnymi psami do odwrotu. Spodziewali się dotrzeć do lądu w przeciągu jednodniowej podróży. Psy ich jednak już cztery dni nic nie jadły. Gdyby wszczęła się burza lub lód począł się ruszać, to mogłyby je czekać dalsze dni głodowe. W każdym razie mieli dość psów; mogli śmiało więc w razie potrzeby kilka z nich dla wyżywienia reszty poświęcić.

* * *

Cook z dwoma Eskimosami ruszył zaś ku biegunowi.

Gdy wyprawa znalazła się o 450 mil angielskich od bieguna, opisuje jej koleje dr Cook w sposób następujący:

Do tej pory pozwalaliśmy sobie na pewien luksus. Dziennie spotrzebowaliśmy funt nafty i znaczną porcyę tłuszczu piżmowego, by rozgrzać nasze śnieżne schronisko i uwarzyć obfitsze pożywienie. Teraz musiało to wszystko ustać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ucieczka świadka ze sądu. Sąd krajowy karny był wczoraj widownią niezwykłego zajścia. Na rozprawę Ćwików, odbywającą się przed trybunałem przysięgłych, zawezwano na świadka 15 letniego znanego złodzieja, Adama Saniternika. Złodziej ten, który jakiś czas znajdował się na wolności, dostał się przedwczoraj znowu pod telegraf za kradzież. Zawiadomiono więc policyę, która wczoraj po południu wysłała żołnierza wraz z Saniternikiem do sądu. Kiedy jednak Saniternik znalazł się w korytarzu sądowym, wyrwał się policyantowi i dał nura ze sądu, zbiegł na dół i zginął, przepadł, jak kamień w wodę. Rzecz jasna, że sąd musiał się zrzec przesłuchania go, gdyż do dziś dnia sprytnego złodziejaszka nie znaleziono.

Echa włamania u Holzmanna. Jak już donosiliśmy wczoraj, inspektor Karcz znalazł część skradzionych u p. Holzmanna rzeczy, które złodzieje porzucili w worku w składzie drzewa p. Schonberga przy ul. Grzegórzeckiej. Widocznie było im za ciężko, więc, by sobie ulżyć, pozbyli się części ciężaru. O ile policya dotąd stwierdziła, złodziei było trzech i to policyi dobrze znanych. Jest nadzieja, że dziś jeszcze lub jutro wszyscy trzej wpadną w ręce policyi, której się wczoraj i w nocy jeszcze zdołali wymykać. Szkoda, jaką poniósł p. Holzmann, nie wynosi jednak 4000 kor., ale tylko 2000 koron.

Skok z drugiego piętra. Donosiliśmy onegdaj, że w poniedziałek wieczorem pewien młody mężczyzna, ścigany przez publiczność, podejrzywającą go o usiłowane włamanie do mieszkania, skoczył z drugiego piętra z gmachu szkoły wydziałowej na Smoleńsku na ulicę. Skok był szczęśliwy, gdyż człowiek ten odniósł zaledwie lekkie poranienie i zwichnięcie lewej ręki. Przewieziono go do szpitala, gdzie mu przywrócono przytomność. Badany, podał początkowo, że nazywa się Koziołek i że przybył z Wiednia. Tymczasem policya stwierdziła, że jegomość ten jest złodziejem, który był już kilkakrotnie za kradzież karanym. Nazywa on się Ludwik Kociołek, ma lat 24, pochodzi z Krakowa. W Wiedniu, gdzie przebywał czas dłuższy, karany był raz 10 cio, raz 8-mio, raz 6 cio-miesięcznem więzieniem. W Krakowie był również już kilka razy karany. Przybył on tu jednak nie dopiero teraz, ale jeszcze przed rokiem.

Zdaje się, że jest to zawodowy złodziej, któremu przez rok udawało się wymykać z rąk karzącej sprawiedliwości. Znaleziono przy nim kartkę zastawniczą na złoty zegarek, zastawiony za 60 koron. Jak się okazało, zegarek ten wart najmniej 200 koron. Pochodzi on prawdopodobnie z kradzieży. Jest to zegarek złoty, kryty, o grubych koperach; na wierzchniej kopercie znajduje się tarcza i 8 gwiazdek, z drugiej strony 8 małych gwiazdek i jedna większa w środku. Może być, że gdy się znajdzie właściciel tego zegarka, policya dojdzie po nim, jak się po nitce dochodzi do kłębka, do tajemnicą osłoniętych stosunków życiowych Kociołka. Jak się bowiem okazało, Kociołek żył bardzo przyzwoicie, ubierał się dostatnio, a zasadniczo nie robił nic. Prawdopodobnie żył z kradzieży.

I tem się tłómaczy jego rozpaczliwy krok, gdy go raz przychwycono. Wiedział, że gdy się raz dostanie w ręce policyi, to może być dla niego źle, bo mogą wyjść na jaw jego kradzieże, wolał więc rzucić się z drugiego piętra, na bruk, niż dostać się na policyę. Nie pomogło to wiele, bo jak tylko wyzdrowieje, będzie musiał powędrować do kozy.

Jeszcze złodzieje kolejowi. Wczoraj dostało się pod telegraf dwóch „morowych" złodziei kolejowych. Jeden z nich, 27-letni Dymitr Ciołka przybył przedwczoraj do Krakowa z Węgier i tak się szybko w poczekalni kolejowej między podróżnymi uwinął, że w parę godzin po przyjeździe sprzedał już dwa skradzione ubrania, a trzy ubrania, również skradzione, zapakował sobie do walizki, którą kupił za skradzione pieniądze. Ale gdy wczoraj znowu przyszedł na dworzec w niebardzo czystych zamiarach, aresztowano go. Drugim złodziejem, którego również na dworcu przytrzymano, jest 20-letni Piotr Hajduk z Szopienia. Ten się urządzał sprytniej, bo operował w wagonach kolejowych, okradając pasażerów. Wczoraj miał pecha, bo jeden z jadących, któremu Hajduk chciał wyjąć z kieszeni pugilares, przychwycił go za rękę i po przyjeździe do Krakowa oddał go w ręce policyi. Przyjaciele z fachu znaleźli się więc równocześnie w kaźniach pod telegrafem.

Wycieczka na skradzionym rowerze. Przed kilku dniami pożyczył sobie młody, bo dopiero 16 lat liczący chłopak, Józef Windisch, rower w Wadowicach od kupca Reifera. Powiedział mu, że się chce trochę przetrenować w jeżdżeniu. Kiedy jednakże znalazł się na kole, czmychnął z Wadowic i przybył do Krakowa, gdzie się zaczął rozbijać na rowerze. P. Reifer upomniał się jednak o swoją własność w policyi, nie było mu to bowiem na rękę, że Windisch na na wycyganionym od niego rowerze urządził sobie wycieczkę z Wadowic do Krakowa, więc Windischa aresztowano. W policyi podał on, że Wadowice nie mają połączenia kolejowego z Krakowem, więc musiał skądś wziąć rower, żeby się módz dostać do Krakowa. — Rower mu odebrano, a jego zatrzymano w kozie.

Z Podgórza. *Znalazł się wspólnik.* Onegdaj donosiliśmy o przyaresztowaniu dwóch 13-letnich chłopców: Paluchowskiego i Malady, którzy okradli kramarkę Schreiberową, włamawszy się do jej mieszkania. Przypuszczenia policyi, że z nimi zapewne operował jeszcze jeden wspólnik, okazały się trafne. Wczoraj aresztowano brata osadzonego w więzieniu Paluchowskiego, Tomasza Paluchowskiego, który skradzioną sztuczkę płótna sprzedał p. Krzysztofowi Szicho, właścicielowi realności w Podgórzu. P. Szicho nie ma świetnej reputacyi, co jeszcze potwierdza fakt, iż kupował skradzioną rzecz.

Zmarli. Julian Gawęcki, emer. c. k. nadstrażnik skarbu i długoletni sekretarz miasta Sędziszowa, zmarł w Krakowie 30 września, przeżywszy 78 lat.

Józefa z Borowskich Niechciałowa, zmarła 29 września, przeżywszy 25 lat.

Z Worytkiewiczów Agnieszka Pasternak, przeżywszy 64 lat, zmarła 29 września.

Stanisław Markiewski, oficyał sądowy, przeżywszy 43 lat, zmarł 30 września w Dębnikach.

Sejm krajowy.

Lwów. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o zakładaniu nowych szkół średnich z językiem wykładowym ruskim.

Na wniosek p. Adama (nar. dem.), który wywodził, że Wydział kraj. uwzględnia tu tylko potrzeby ruskie, odesłano sprawozdanie do komisyi.

Następnie przystąpiła Izba do dalszego ciągu rozpraw nad wnioskiem nagłym p. Makucha w sprawie rzekomych **nadużyć starostów** przy przymusowem sprowadzaniu robotników sezonowych, którzy złamali kontrakt.

Przemówienie namiestnika o nadużyciach starostów.

Namiestnik dr. Bobrzyński wywodzi, że odnośne zarządzenia starostów opierają się na obowiązujących przepisach.

Ale — mówił dalej namiestnik — przychodzę do sprawy dla mnie rzeczywiście przykrej i bolesnej, do sprawy owego reskryptu, wydanego przez starostę brzeżańskiego, aby robotników leśnych, którzy nie zapłacą odszkodowania, dostawić do leśnictwa na to, by je odrabiali „in natura". Reskrypty takie rzeczywiście wydano. Mogę tylko wyrazić najgłębsze ubolewanie, że coś takiego w administracyi naszej stać się mogło (Brawa). Ponieważ dochodzenia są w toku i ten, kto jest winny, będzie pociągnięty do odpowiedzialności, przeto w tem stadyum dochodzenia szczegółów przedstawić nie mogę.

Pos. Staruch nadto podniósł przeciw staroście w Rawie zarzut przekupstwa i nadto zarzut ten zgeneralizował; mianowicie powiedział, że wie o wielu innych starostach, którzy podobnych rzeczy się dopuszczali. Izba pojmie, że najgłębiej odczułem ten zarzut, tak ciężki i bolesny. Tego samego dnia, w którym ten zarzut podniesiono, wydelegowałem radcę dworu Zimnego z poleceniem, aby natychmiast udał się do Rawy i aby pod tym względem przeprowadził najsurowsze śledztwo. Ale do tego śledztwa nie wystarczy ogólnikowe oskarżenie, lecz potrzeba świadków i faktów, których pos. Staruch nie przytoczył. Poleciłem radcy dworu Czeżowskiemu, aby wygotował list do p. Starucha i prosił go o dostarczenie tych świadków i tych faktów. Do dziś dnia czekam na odpowiedź (Śmiech na prawicy).

Pos. Staruch: Wniosę interpelacyę!

Namiestnik: Nie potrzeba tu interpelacyi; proszę tylko o dostarczenie tych wiadomości (Brawa). Mogę Izbę zapewnić, że, jeżeli w tej sprawie jest jakikolwiek cień rzeczywistego zarzutu, przyjmuję przed Izbą odpowiedzialność, że winny z całą surowością będzie ukarany.

Namiestnik protestuje jednak przeciw gołosłownym oskarżeniom nieskazitelnych dotychczas urzędników i potrafi ich bronić.

W dyskusyi przyszło do starcia między pos. Staruchem (byłym żandarmem ruskim) a marszałkiem. Staruch odczytał bowiem interpelacyę, wniesioną w Izbie posłów w Wiedniu, w której władze galicyjskie nazwane były „szubrawemi". Marszałek Starucha przywołał do porządku i zagroził mu odebraniem głosu.

W głosowaniu nagłość wniosku Makucha upadła. Za nagłością głosowali Rusini i ludowcy polscy.

Odszkodowanie dla ofiar wybuchu prochowni.

Następnie uzasadniał pos. Czecz nagłość wniosku swego w sprawie wezwania rządu o wypłacenie poszkodowanym wybuchem prochowni w Woli Duchackiej odszkodowania.

Pos. Maryewski i Skołyszewski poparli ten wniosek. Nagłość uchwalono i wniosek przekazano Wydziałowi kraj. (To nic nie pomoże! Trzeba w Wiedniu energicznie przez prezydyum Koła polskiego szturmować. *Przyp. red.*).

Ludowcy podnoszą larum z powodu wołów i świń rumuńskich.

Na końcu posiedzenia pos. Myjak zgłosił następujący wniosek nagły:

„Sejm, ponawiając swoją uchwałę z 12 marca 1907 r., wzywa rząd, aby nie dopuścił do otwarcia granicy rumuńskiej i innych państw bałkańskich, tak dla importu żywego bydła i nierogacizny, jakoteż i bitego mięsa".

W dyskusyi pos. Stapiński oświadczył, że nie ma dla nas sprawy naglejszej od kwestyi tych traktatów handlowych. Mowca przeczy, jakoby interes miast był inny, aniżeli interes agraryuszy. Koło polskie w Wiedniu wbrew uchwale Sejmu w r. 1907 oświadczyło się za traktatami. Frakcya ludowa w nadziei, że Sejm jej postępowanie usprawiedliwi i opuszczona przez większość Koła polskiego, musiała szukać sprzymierzeńców, gdzie się dało i chociaż jest przeciwniczką obstrukcyi, musiała popierać tych, którzy gotowi byli do obstrukcyi, aby opóźnić Radę państwa. Traktaty te przyniosłyby rolnictwu szkody 10 do 20 milionów(!!) a ponadto szkody wprost nieobliczalne przez zatamowanie dalszego rozwoju hodowli bydła, tej jedynej prawie nadziei małych rolników. Cóż wobec tego może znaczyć ta $1^{1}/_{2}$ milionowa rekompensata, na jaką robią nam nadzieję.

Zupełnie błędnem i szkodliwem jest stanowisko konserwatystów, którzy dają rządowi do zrozumienia, że jeżeli chce mieć traktaty, to niechaj pogada o owej rekompensacie.

Żąda się od ludowców zaniechania agitacyi i przystąpienia do realnej pracy, ale trzeba dać chłopu podstawę do lepszej egzystencyi a nie bardziej podcinać tę egzystencyę. Niestety ludowcy w sprawie walki z traktatami pozostali w tej sprawie zupełnie izolowani w Wiedniu, bo z wyjątkiem p. Kozłowskiego nikt nie udzielił im poparcia. Sprawa stoi źle, tylko uchwała Sejmu może coś dopomódz. Mowca zaznacza, że nie można tej sprawy odesłać do komisyi, bo nie wiedzieć jak długo będzie Sejm obradował, czy do 8, czy do 10, czy do 12-go października. Sejm ten ma załatwić budżet, musi też załatwić reformę wyborczą.

Pos. Oleśnicki: Błogosławieni ci, co wierzą.

Po przemówieniach jeszcze kilku mowców za nagłością, wybrano mowców generalnych: pos. Oleśnickiego „za" i pos. Battaglię „przeciw".

Lwów. Na dzisiejszem piątkowem posiedzeniu nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem nagłym ludowców **w sprawie traktatów handlowych.**

Jako generalny mowca „contra" przemawia poseł **Battaglia**, wywodząc, że **cała lewica jest za traktatami handlowemi.** Chce on także wziąć w obronę swoje stronnictwo przed „arlekinadą i atakami naśladowców Hohenbluma. Lewica wie, że największem dobrem kraju naszego jest rolnictwo. **Traktat z Rumunią zgoła jednak nie szkodzi rolnikom naszym.**

Mowca mówi dalej.

Trwanie sesyi sejmowej.

Na wtorkowem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie prezes Koła p. dr Głąbiński powiedział, że Sejm trwać będzie prawdopodobnie do 16 października.

Z klubu ludowców.

Lwów. Na posiedzeniu klubu uchwalono wczoraj rezolucyę, protestującą przeciw uchwale lwowskiej Rady co do specyalnego uwzględnienia interesów miast w reformie wyborczej. Klub ludowców będzie natomiast z całym naciskiem bronił interesów wsi.

Pos. Skołyszewski oświadczył, że w piątek przedłoży elaborat o sejmowej reformie wyborczej. Projekt ten między innemi przyznaje kobietom czynne i bierne prawo wyborcze. (Ach, co to za pośpiech i postępowość na cierpliwym papierze!).

Tydzień awiatyczny w Berlinie.

W Berlinie od czterech dni odbywają się popisy awiatyczne, w których biorą udział najsłynniejsi konstruktorzy i piloci aeroplanów. Stolica Niemiec nie mogła w tyle zostać za Paryżem i wyznaczyła również nagrody za dokonane rekordy w łącznej kwocie 100 tysięcy marek. Ulubieńcem publiczności i tryumfatorem jest dotychczas Latham, który z nadzwyczajną brawurą prowadzi swój latawiec. Sukces efektu, wywołany przez Lathama, był znacznie większy od tego, który uzyskał zimny Orville Wright.

Poza tem jeszcze ulubieńcem publiczności przez trzy dni był Blériot. Spókój jego i ujmująca dobroduszność zjednały mu powszechną sympatyę.

Latham miał wczoraj wypadek, bo po godzinnym locie lądując, z powodu mroku najechał na drzewo i rozbił sobie dolną część aeroplanu; na szczęście sam tylko lekko się poranił.

Blériot miał inną przygodę. Był on zaangażowany na tydzień awiatyczny za 20 tysięcy marek, ale poróżnił się z komitetem i odjechał do Kolonii. Ponieważ wzbraniał się zwrócić komitetowi pieniądze, zafantowano mu sądownie aeroplan. — Wywołało to wśród awiatorów oburzenie, nikt z nich nie chce udać się do Berlina.

Telegramy „Nowin".

Sprawy austryackie.

Wiedeń. Donoszą tu z Pragi, że sejm czeski już więcej się nie zbierze. Marszałek Lobkowitz wyjechał do Wiednia, aby bar. Bienerthowi zdać sprawę o zupełnem rozbiciu rokowań.

Rada państwa zbierze się 20 paźdz. (Sejm galic. obradować będzie do 16 paźdz.), **bo rząd chce się rychło przekonać, czy Izba posłów zechce pracować.**

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Niema widoków rychłego zażegnania przesilenia. Cesarz z pewnością nie przyjmie planu Kossutha, bo plan Kossutha równa się faktycznie upadkowi polityki z r. 1867 i pogrzebaniu wspólności.

ZE ŚWIATA.

Ratunek w kopalni. *(Do illustracyi tytułowej).* Częste są katastrofy w kopalniach, gdy pod ziemią wybuchnie ogień. Zwłaszcza w kopalniach węgla zdarza się to bardzo często, gdyż z pyłu węglowego tworzą się wybuchające gazy, które od lampki lub zapałki zapalają się i powodują straszne pożary i śmierć setek górników. Ludzie też oddawna silą się na jak najlepsze środki ratowania tych nieszczęśliwych. Między innemi wymyślono taki przyrząd, jaki pokazuje nasza illustracya. Górnik ubiera się w kaftan i w maskę z azbestu, materyału niezapalnego, przed sobą ma parasol z takiego samego materyału i tak ubrany idzie w ogień, mając w tym parasolu rurę od sikawki, z której zalewa ogień.

DOM, OGRÓD, PARCELA DO SPRZEDANIA! 1216

5 minut drogi od Rynku gł. Adres wskaże p. M. Hupczyc w Administracyi „Nowin“.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie plac Maryacki 9, róg Rynku głównego — Telefonu Nr. 708 otrzymała co tylko wydane dzieło pod tytułem:

Przewodnik po Litwie i Białejrusi

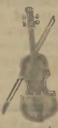
zebrał i opracował **N. ROUBA.**
WYDANIE DRUGIE.
Cena Kor. 3·—, z przesyłką K 3·45. 831



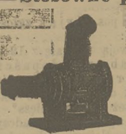
ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. Telefon Nr. 759 269

DARMO i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój katalog z przeszło 3000 rycin przedmiotów użytecznych i różnych podarków. **Hanns Konrad** c. k. nadworny dostawca 1128 w Brüx Nro 1474 (Czechy).

Wyborne w smaku **KAWY** surowe i palone zapomocą gorącego powietrza POLECA 1024 **Wojciech Olszowski** w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



1133 **Proszę nie zaniechać** przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać za darmo i opłatnie mego cennika głównego z 3000 ilustracyami. Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 7·40 i wyżej. Cytry, harmonie i t. d. również na składzie. Ryzyka niema. Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad** Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych, w Brux Nro 1450 (Czechy).




Stosowne podarunki dla chłopców.

Lepsze maszynki parowe w mosiądzu ze stojącym politur. kotłem, oscylującym mosiężnym cylindrem, wentylatorem bezpiecz., gwizdkiem, zmontowane na solidnej lakierowanej podstawie 9 — K. 2·80, 3·60, 5·—, 6·—, 8·—, 9·50.

LATARKA MAGICZNA lakierowana na czarno, z obiekt. niklowym, z 3 soczewkami, lampą do nafty i z 6 obrazami 3 cm szer. kor. 4·—, z 12 obrazmi 3½ cm. szer. kor. 5·50, z 12 obrazami 4 cm. szer. kor. 7·50, z 12 obrazami 5 cm. szer. kor. 11·50, z 12 obrazami 7 cm. szer. kor. 16·50. Do nabycia wprost: c. k. dostawca dwor. **HANNS KONRAD,** dom eksportowy w Brüx Nr. 1453 (Czechy). Bogato ilustrowane polskie cenniki z więcej niż 3000 rycin przesyła się na żądanie darmo i opłatnie. 1144

Winogrona kuracyjne najlepszego gatunku, duże, słodkie, codziennie świeżo zrywane, 5 kilogr. K 3·—. **Miód pszczelny,** najlepszy puszka 5 klgr. K 6·75. **Wina węgierskie** naturalnie czyste i prawdziwe, czerwone lub białe wysyła w beczułkach 5 klg. 4½ l. franco, t. j. wino z roku 1908 K 3·50, z 1906 K 4·—, 1902 K 4·60, 1896 K 5, 1890 K 5·80, 1885 K 7. Koniak K 13. **L. Altneu, Versecz 10. Węgry.** 1203

Zadajcie sobie pracę i przy potrzebie kupna artykułów użytecznych lub jakichkolwiek podarków zaglądnijcie do mego katalogu z 3000 wzorów, który na żądanie wysyłam darmo i opłatnie, a przekonacie się, żeście dużo pieniędzy zaoszczędzili. **Hanns Konrad,** c. k. nadworny dostawca, Brüx Nro 1471 (Czechy). 1131

Ważne zadanie spełnia przyrząd

„KALO-WIBRATOR“

bo utrzymuje i przywraca **piękność,** konserwuje **zdrowie!** 1157

Prospekt illustrowany darmo.

Wyłączny zastępca **T. ARMATYS** optyk i mechanik. Kraków, plac Maryacki 3/n.

Zakład pogrzebowy odznaczony krzyżem zasługi **Jana WOLNEGO** w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy placu Szczepańskim Telefon Nr. 331, Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

Dużo pieniędzy, cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta *Dra M. Harveya:* **„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.**

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków ul. Wiślna l. 2.

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.

Poszukiwane.

Czeladnik masarski potrzebny na prowincyę. Wiadomość w Administracyi „Nowin“, ul. Wiślna 2. 1182

Dziewczyna w wieku lat 14 zamiejscowa z uczciwej rodziny, umiejąca czytać, pisać i rachować potrzebna do pomocy w handlu korzennym pod firmą: Ignacy Grudalewicz Kraków, ul. Karmelicka l. 58. 1225

5000 Koron. Poszukuje się wspólnika lub wspólniczki z kapitałem 5000 koron Współpracownictwo nie wymagane. Wiadomość pod „X. Y. 25“ poste-restante Kraków. 1231

Do sprzedania.

Rower marki „Mars“ tanio do do sprzedania. Wiadomość w handlu Wgo E. Wandzilaka Kraków, ul. Starowiślna l. 26. 1224

Ceny bardzo niskie. Towary najlepsze.

Rękawiczki niciane damskie, męskie i dziecięce.

Mitenki 643a białe, czarne i kolorowe.

KOLIE z perełek i koralików. **Agraweczki ozdobne** poleca **Teofil Bękner** Kraków, ul. Długa 4.

Ostatnia nowość! Strojenie pełne dźwięku! Harmonijka ustna z trąbami



z 5 długiemi, mosiężnemi lejkami głosowemi, 20 otworów, 40 najtrwalszych ręcznie piłowanych języczków głosowych, płytki mosiężne, bardzo silny głos, okrywki niklowe, 12 cm. długa w eleganckim pudełku zamykana kor. 5·50. Bez ryzyka! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyła za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy **Hanns Konrad** c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1460 (Czechy).

1143 Cennik główny z 3.000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35. Do nabycia w Administracyi „Nowin“ Kraków, ul. Wiślna l. 2. 24

Ważne dla swoich i przejezdnych!

Restauracya i Mleczarnia Warszawska Władysława HAJTO UL. WIŚLNA L. 8 (róg ul. Gołębiej) poleca znakomitą kuchnię mięsną i jarską — abonament miesięczny na śniadania, obiady i kolacye. — Na żądanie wysyła się obiady do domów. **DZIENNIKI** krajowe i zagraniczne. 1049 **BILARDY** najnowszej konstrukcyi.

Nowość! Nowość! **„WARSZAWIANKA“** czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

W ogrodzie naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się Szanownej P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów, jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie 1184 **E. Ukiański,** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, ost. poczta Kraków.



PALARNIA KAWY poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą ... po cenach najniższych. **M. JAWORNICKI**

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz kuśnierz w Krakowie, Rynek, Linia A—B l. 45, I. piętro, nad apteką pod „Białym Orłem“ poleca gotowe na składzie i na zamówienia futra damskie, męskie i dziecinne w wielkim wyborze. Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecięce w wielkim wyborze i na zamówienia. Reperacye uskutecznia się w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych. 1232

Strzelby do polowania



doskonale obstrzelane, najlepszej jakości, dostarcza 1121 c. i k. dostawca dworu **HANNS KONRAD** Brüx Nro 1478 (Czechy)

Dubeltówka Lancaster z automatyczną odrzutnią ... i wyżej. Dubeltówka Hammerless nowy model, potrójny zamek Greenera z zabezpieczeniem K. ... Większy wybór strzelb do polowania i rewolwerów znajduje się w moim katalogu głównym, zawierającym 360 ilustracyi, który każdemu wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. 1121

Za darmo!

Całkiem

darmo i opłatnie

dostarczamy prawie naturalnej wielkości portret, jeśli nam kto nadeśle fotografię własną lub czyjąś ze swego otoczenia wraz z niżej dołączonem zamówieniem, wyraźnie wypełnionem.

Fotografia może być wizytowa, gabinetowa albo też grupa. Przy obrazach grupowych należy osobę która ma być powiększona oznaczyć X. Czynimy to, by nawiązać stosunki kupieckie

z każdą tutejszą rodziną.

Inne firmy ciągle się ogłaszają by te stosunki osiągnąć. My zaś wolimy pieniądze zamiast na ogłoszenia, użyć na ofiarowanie każdej rodzinie jednego portretu. Równocześnie prosimy jedynie tylko o to, gdy Szan. odbiorca będzie w posiadaniu gratisowego portretu i w zupełności będzie zadowolony, aby nas w sferach swych znajomych i krewnych polecał i w ten sposób **nam nową klientelę zjednywał.**

W taki sposób zwrócą nam się dostatnio nasze koszta.

Agentów nie mamy i nie wysyłamy, jedynie **dokładne wykonanie naszych portretów zjednywa nam coraz więcej odbiorców.**

Wobec tego, że portret **opłatnie i dobrze w kartonie opakowany,** jakoteż fotografię opłatnie i nie uszkodzoną zwracamy, nie będzie nikt żądał, byśmy w dodatku koszta przesyłki z własnej kieszeni pokrywali, dlatego prosimy o nadesłanie nam 60 hal. na pokrycie naszych wydatków; kwotę tę można także w markach do fotografii dołączyć.

Firma nasza istnieje od blizko 10 lat i jest **w sądzie handlowym w Wiedniu i Berlinie protokołowana,** ręczy zatem w zupełności za niniejszą ofertę. — By jednakże wszelką wątpliwość w uczciwość naszej oferty usunąć, oświadczamy iż gotowi jesteśmy

1000 Koron

w gotówce złożyć do tamtejszej Kasy ubogich, jeśli nam kto dowiedzie, że przy dostarczaniu portretu jakiejkolwiek zapłaty lub odszkodowania żądamy.

Z wysokiem poważaniem

Międzynarodowy Zakład portretowy

Wiedeń tel. 10.181. Berlin tel. IV. 9.473.

Uprasza się wyciąć i w kopercie nadesłać!



Zamówienie dla czytelników „Nowin“.

Upraszam o wykonanie mi darmo portretu prawie naturalnej wielkości, zupełnie podobnego jak załączona fotografia (około 37—47 cm. wielkości) i nadesłanie mi tegoż po wykonaniu najpóźniej w ciągu 4 tygodni opłatnie. — Na pokrycie kosztów przesyłki załączam 60 hal. w markach pocztowych. Imię i nazwisko, godność, kraj, poczta, ulica i Nr. domu. Uprasza się o dokładny adres.

Specyalne doniesienia listowne są zbyteczne. Listy z fotografiami wizytowemi należy 10 hl., listy z większemi fotografiami 20 hl. marką opłacić. By omyłkom zapobiedz, należy napisać swoje nazwisko i adres na odwrotnej stronie fotografii i koperty.

Listy należy adresować:

Internationales Porträt-Institut

1221 Wien VII/55, Stiftgasse 15.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.